



Upór rządu w łamaniu praworządności oznacza konkretne koszty dla nas wszystkich

Po raz kolejny szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen podkreśliła, że Polska nadal nie wypełniła uzgodnionych z rządem warunków dotyczących praworządności, co jest konieczne do uruchomienia pierwszej transzy środków z Funduszu Odbudowy.

Wbrew temu, co twierdzą politycy Zjednoczonej Prawicy, to nie urzędnicy w Brukseli zmienili zdanie, ale sejmowe poprawki do ustawy likwidującej Izbę Dyscyplinarną sprawiły, że zmalały szanse na to, aby Polska otrzymała pieniądze z KPO w tym roku.

Widać, że upór partii rządzącej, połączony z próbą „przechytrzenia” Komisji nie przynosi żadnych korzyści, tylko same koszty. Fałszywą korzyścią jest „niepoddanie się szantażowi unijnemu”, skoro punktem odniesienia dla nałożenia kar przez Trybunał Sprawiedliwości UE jest łamanie trójpodziału władzy zapisanego w polskiej Konstytucji.

Łamanie praworządności to ogromny koszt dla społeczeństwa, który można dziś policzyć w miliardach złotych utraconych korzyści oraz kar, choć jego wyliczenie nie jest proste.

Łączny koszt roczny łamania praworządności szacowany jest na poziomie od 2 do 4 tys. zł na podatnika

Największą część, ponad 98 proc. stanowią utracone korzyści szacowane od 1 do 3 proc. PKB z powodu braku inwestycji. W kategorii utraconych korzyści znajduje się również utracona wartość inwestycji z powodu gorszej jakości wymiaru sprawiedliwości np. przewlekłości postępowań, które wynikają wprost z niekorzystnych zmian w sądownictwie naruszających zasady niezawisłości sędziów oraz niezależności sądownictwa.

W kategorii kosztów mierzalnych, które stanowią mniej niż dwa procent całości kosztów, znajdują się koszty bezpośrednie, takie jak te wynikające z realizacji wyroków TSUE, oraz koszty pośrednie – głównie administracyjne.

Kosztem bezpośrednim, który przekroczył już 1,25 miliarda zł, są kary za niewykonanie wyroku TSUE. Za te pieniądze można wybudować około 130 przedszkoli i żłobków! Koszt ten wzrasta codziennie o 1 milion euro!

Koszty pośrednie to dość szeroka kategoria kosztów administracyjnych. Do niej należą ok. 1,6 miliona zł rocznie kosztów na uposażenia sześciu neo-sędziów byłej Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego, którzy przedwcześnie po 3,5 latach pracy w Sądzie przeszli na emeryturę¹.

Ogromne koszty łamania praworządności spadają na barki całego społeczeństwa, ale za to chronią tych, którzy są uczestnikami zmian w sądownictwie. Trudno uzasadnić, dlaczego wadliwie obsadzeni przez neo-KRS neo-sędziowie z zaledwie 3,5-letnim stażem w Izbie Dyscyplinarnej, otrzymują prawie 23 tys. świadczenie za krótki staż pracy, i to nawet w wieku 46 lat!



Co proponujemy?

Potrzebna jest pilnie ustawa naprawcza w wymiarze sprawiedliwości oraz przywrócenie sędziów do orzekania – czyli rzeczywista realizacja warunków TSUE, która spowoduje, że wypłata unijnych pieniędzy będzie możliwa. W dłuższej perspektywie zaś taka reforma, która skupi się na poprawie sprawności i jakości orzecznictwa, a nie na kolejnych rozsadach kadrowych.

Z KPO można sfinansować ok 5% wszystkich inwestycji w Polsce. W czasie rządów PiS stopa inwestycji nie tylko nie wzrosła do 25% jak zapowiadał premier Morawiecki, ale spadła z poziomu 20% do 16%. To przedostatnie, przed Grecją, miejsce w UE. Dzieje się tak mimo, że to Polska od wejścia do Unii zawsze była największym beneficjentem unijnych pieniędzy. Ten niekorzystny trend spadku inwestycji musimy szybko odwrócić. KPO powinno być kołem zamachowym polskiej gospodarki.

Trzeba odwrócić pseudo-reformy systemu sprawiedliwości, nie tylko dlatego, że psują instytucje państwa prawa, ale również dlatego, że sabotują nasze szanse na szybszy rozwój gospodarczy

opracował: prof. Paweł Wojciechowski wraz z Zespołem Monitoringu Sytuacji Gospodarczej
Polska 2050 w składzie: Hanna Gill-Piątek, Paulina Hennig-Kloska, Joanna Mucha, Mirosław Suchoń,
Grzegorz Ziemiński

¹ <https://strategie2050.pl/publikacje/neosedziowie-bylej-izby-dyscyplinarnej-przechodza-w-stan-darmozjadny/>